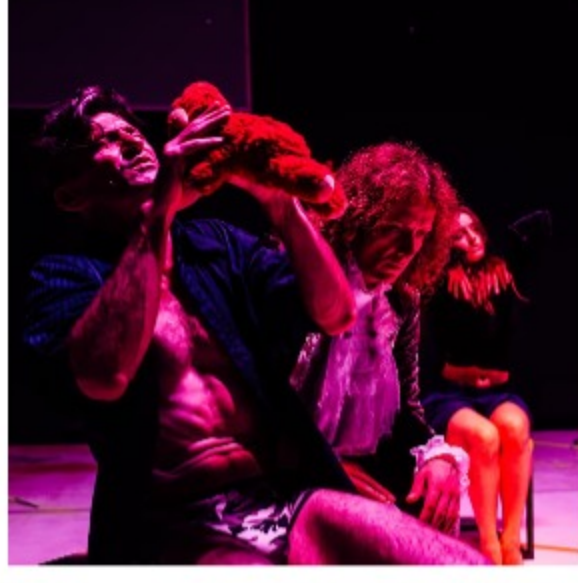


To już chyba koniec

Koniec wielkiej wojny!, reż. Leszek Bzdyl i Katarzyna Chmielewska, Teatr Dada von Bzdülów, Teatr Wybrzeże w Gdańsku

 Anna Jazgarska

aa aA aA



fot. Dominik Werner

Koniec wielkiej wojny! – krzyczy w tytule najnowszego przedstawienia Teatr Dada von Bzdülów. Tytułowy okrzyk nie odnosi się jednakże, co przecież oczywiste, do aktualnego stanu świata, który (jeszcze) trwa pogrążony w pospłatanych (i popłatanych) wzajemnie konfliktach o zapomnianych początkach i trudnych do przewidzenia zakończeniach.

Mamy wojny zamazujące na czerwono całe połacie map, ale mamy też wojny bardziej „kameralne” – rozgrywane każdego dnia na planecie Ziemia przez

większą część ludzkiej populacji. „Nawet najbardziej cywilizowane ludy mogą zapalać najgorętszą, wzajemną nienawiścią” – napisał cytowany w programie spektaklu dziewiętnastowieczny filozof Carl Phillip von Clausewitz. Koniec której wojny obwieszcza zatem Dada, skoro „wojna numer 287 wybuchnie, nim obecna, o numerze 286, się zakończy”? Zanim do tego dojdziemy, Teatr Dada przedstawia nam swoich bohaterów. Tym razem wyjątkowo dookreślonych, łatwych do rozpoznania. *Koniec wielkiej wojny!* zagraný jest przez piątkę aktorów. W przeciwieństwie do ubiegłorocznego *One*, w najnowszym przedstawieniu Teatru Dada von Bzdülów (prezentowanym w przestrzeni Starej Apteki, najmłodszej sceny gdańskiego Teatru Wybrzeże) oglądamy na scenie jego założycieli – Leszka Bzdyla i Katarzynę Chmielewską. Oni oraz Piotr Stanek i Katarzyna Ustowska (obydwie w Dada od ładnych paru lat) zajmują scenę w choreografii zbudowanej na „klasycznych” gestach tańca współczesnego. Cała czwórka ustawiona jest na scenie w kwadrat, ich ruchy są mocne, ale zarazem niezwykle finezyjne i płynne. Dopiero po chwili z grupki czterech ciał zaczynają wylaniać się, poprzez swoistość poszczególnych gestów każdego z aktorów, indywidualne postaci. Dostrzegamy ich odmiennosć, ale zauważamy też to, co łączy tę czwórkę. Złość. Agresja. Niezadowolenie i buzująca pretensja. Z każdą sekundą tańca poszczególni bohaterowie indywidualizują się, rodzą, wylaniają jako osobne istoty. A jednocześnie nierozdzielnie zespalają się w identycznym repertuarze emocji. Osobny względem tej czwórki jest Bóg (Wojan Trocki). Tak, sam Bóg przechadza się nonszalancko pośród zakleszczzonego w swoich kształtach kwartetu. Z rozwianymi włosami, w stroju przywodzącym na myśl przebrzmiały *glamour* Bóg deklaratywnie nie interesuje się ludźmi. Bez trosko rozbija teatralną umownosć, tanecznym krokiem przedziera się przez granicę pomiędzy sceniczną rzeczywistosćią a „realnosćią” widzowni. „Wy mnie nie widzicie” – stwierdza z szelmowsko-gorzkim uśmiejchem.

Gdy czwórka bohaterów kończy inicjujący spektakl taniec, na scenie widzimy cztery różne ludzkie figury. Na pierwszy rzut oka wręcz karykaturalne. Mamy tu Urzędnika Zieleni Miejskiej (Leszek Bzdyl), który w majtkach i kapciach wylewa w internetowy świat wiadra ksenofobicznych kłátw. Mamy Miss Media (Katarzyna Chmielewska), Instagramerkę/Blogerkę/Youtuberkę wypływającą z szybkością karabinu maszynowego frazy o rejestrowaniu świata i nieustannym przetwarzaniu owej inwentaryzacji. Jest pośród tej czwórki Mały Powstaniec, czyli kilkulatnia dziewczynka (Katarzyna Ustowska), która wyjątkowo skrupulatnie przyswoiła martyrologiczne narracje współczesnej Polski i marzy o Prawdziwej Wojnie. Jest wreszcie wśród nich postać najbardziej bodaj przejmująca – Mr Uber Eats (świetny Piotr Stanek), z którego opowieści wylania się wizja egzystencji bliskoznacznej prostytucji.

Bohaterowie *Końca wielkiej wojny!* wyciągają na środek sceny szkielety metalowych kubików i budują nimi swoje prywatne centra dowodzenia. Urzędnik wypłuka z pozorowaną obojętnosćią zdania dżgające godnosć każdego Innego, bohaterka Chmielewskiej ubiera sportowe buty, oczy zasłania ciemnymi okularami i z podobną do Urzędnika zapalczywosćią snuje projekcje na temat de/rekonstrukcji otaczającej ją rzeczywistosć. Dziewczynka, niczym w transie, snuje wizje wojenne, zaś postać Piotra Stanka wyciąga z wćickie zielonej torby dostarczyciela jedzenia na telefon naręcza koszulek i ubierając jedna na drugą staje się chodzącym bilbordem z hasłami-wytrychami, które otwierają każde drzwi domostw dzisiejszych Polaków. Bóg z jednego z kubików wyciąga brązową maskotkę z ukrytym we wnętrzu mikrofonem. Pluszowa małpka do złudzenia przypomina Peemka, który przetrwał Powstanie Warszawskie i stał się poniekąd jednym z jego przejmujących symboli. W spektaklu Teatru Dada małpka podstawiana jest pod usta każdego z bohaterów, dzięki niej ich głos odbija się głośnym echem. Słuchając tych zdań, całych sekwencji refleksji, mamy nieodparte wrażenie, iż ta maskotka tej współczesnej wojny nie przetrwa na pewno.

Najnowszy spektakl Teatru Dada von Bzdülów należy czytać – jak zalecają sami twórcy – nazywając *Koniec wielkiej wojny!* dadaistyczną rewią, w bliskości do wcześniejszych dzieł trójmiejskiego zespołu: *Le Sacre* z 2010 roku, *Intro* z 2015 i *Strategii* z 2016. *Koniec wielkiej wojny!* zespała się z wymienionymi przedstawieniami w przestrzeni sensów, choć odbiega od nich formą. Tym razem to nie ruch jest nadrzędnym narzędziem komunikacji z widzem, lecz słowo. Dosadne, „uliczne”, momentami wulgarne. Potok słów, który leje się z ust poszczególnych bohaterów oddaje znakomicie bezwartościowosć werbalnej magmy, która splywa na nas nieustannie z ekranów komputerów, telewizorów, z wpiętych do komórek słuchawek. Wielka wojna, o której opowiada Dada, to tysiące prywatnych wojenek sprzężonych w jeden front. Wojenek niezależnych wobec światowych konfliktów, a zarazem zespolonych z nimi, z nich wynikających i je produkujących. Spektakl odzwierca język budujący naszą rzeczywistosć, udowadniając zarazem, jak „lunaparkowe” są te narracje – szybkie i obfite, zmieniające się błyskawicznie, ale porażające wewnętrzną pustką. Przerządzająca to konstrukcja, a najbardziej przeraża w niej jej banalnosć.

Najnowszy spektakl Teatru Dada von Bzdülów, choć pozbawiony przerwy, ma wyraźnie dwudzielną konstrukcję. Gdy opowieści czwórki bohaterów osiągną swoje emocjonalne apogeum i wybuchną finalnie niepoahomowaną i dosadnie wyartykułowaną żądzą zniszczenia WSZYSTKIEGO – Wielka Wojna się kończy. A wraz z nią świat. W jednej z przedpremierowych rozmów Leszek Bzdyl przywołuje słowa Jacka Dukaja: „świat zamienia się w osiem miliardów nacjonalizmów”. *Koniec Wielkiej Wojny!* pokazuje wyłowione spośród tych miliardów cztery przypadki – niejako „książkowe”, modelowe, choć momentami celowo mocno przerysowane, ale bardzo wyraźnie reprezentujące nacjonalizmy, o których mówi Dukaj. O ile jest (jakaś) nadzieja, że „oficjalne” konflikty mogą w końcu kiedyś wygasnąć, o tyle wojny reprezentowane przez czwórkę bohaterów przedstawienia trwać będą, dopóki obie strony konfliktu nie zamienią się w pył. I tak (w końcu) w *Końcu wielkiej wojny!* się dzieje. Zbudowane przez bohaterów przestrzenie wał się, bezpowrotnie i permanentnie dekompletują. I cóż robić na tych zgłiszczach? – pyta retorycznie Dada. I co teraz? Ano nic, *show must go on*, kabaret trwa dalej, lunaparkowe maszyny kręcą się niezmiennie w rytm skrzeczającej pozytywki. A bohaterowie przedstawienia Dada... zaczynają postapokaliptyczne karaoke. Do muzyki zespołu Nigrobki (Maciej Salamon i Adam Witkowski), który w spektaklu połączył swoje siły z Mikołajem Trzaską, Urzędnik Zieleni Miejskiej, Miss Media, Mr Uber Eats, Mały Powstaniec oraz (sam!) Bóg śpiewają o końcu. Koniec zaś w ich interpretacji ma równie banalny kształt, jak to, co ów finał poprzedzało. Utwory o tytułach *Nudno*, *Wielki syf czy To już chyba koniec* w interpretacji aktorów Teatru Dada składają się na profetyczny koncert, z którego wylania się rozczarowująco banalny finał ludzkiego gatunku.

Najnowsze przedstawienie Leszka Bzdyla i Katarzyny Chmielewskiej ogląda się świetnie. Warstwa ruchowa, choć niebędąca tu, jak zaznaczyłam wcześniej, dominującym narzędziem komunikacyjnym, intensywnie i poprzez buzujące emocjami struktury oddaje kształt przedstawianej rzeczywistosć. Minimalistyczna scenografia (metalowe kubiki jako schrony, ale i pułapki) i ciekawie interpretujące „wojujący” charakter współczesnosć (i jawną osobnosć wobec niej postaci Boga) kostiumy Mileny Czarnik sprawnie dopowiadają sceniczny świat. Ogląda zatem się ów świat bardzo dobrze, chociaż przy jednoczesnym poczućiu grozy w zetknięciu z tematem potraktowanym dosadnie jarmarcznią formułą. Dada, jak to ma w zwyczaju, dobrze wie, gdzie nas dżgnąć. Chciałoby się zobaczyć tutaj choć odrobinę wzniosłosć, finezji, choć troszkę patosu. Aż tak śmieszno-potworni jesteśmy, miotając się zaciekłe na swoich prywatnych poletkach bitewnych? Jaka wojna, taki koniec. „Nie będzie już dobrze” – śpiewają aktorzy Dada. I wbrew temu, co śpiewają dalej, na zakończenie ich spektaklu pozostaje nam nikła nadzieja, że może będzie chociaż wesoło.

02-10-2019

Teatr Dada von Bzdülów, Teatr Wybrzeże w Gdańsku

Koniec wielkiej wojny!

reżyseria: Leszek Bzdyl i Katarzyna Chmielewska

choreografia i wykonanie: Katarzyna Chmielewska, Katarzyna Ustowska, Leszek Bzdyl, Piotr Stanek, Wojan Trocki

muzyka: Mikołaj Trzaska i Nigrobki (Maciej Salamon, Adam Witkowski)

kostiumy: Milena Czarnik

premiera: 23.08.2019

LESZEK BZDYL

KATARZYNA CHMIELEWSKA

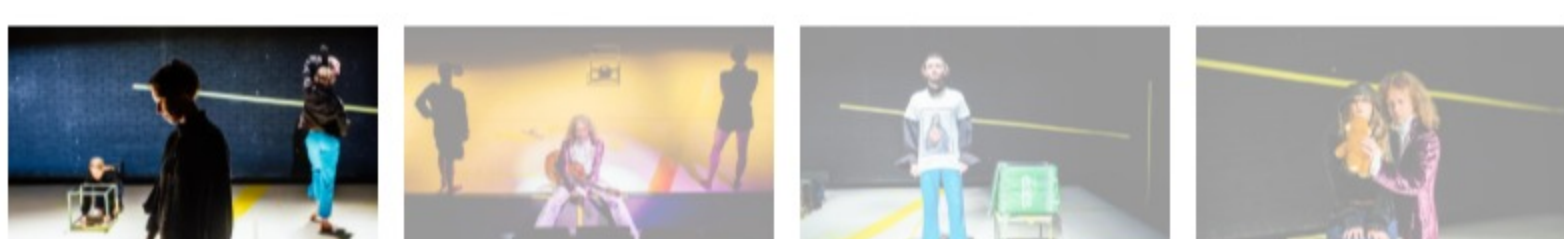
GDĄŃSK

TEATR DADA VON BZDÜLÖW

Koniec wielkiej wojny!, reż. Leszek Bzdyl i Katarzyna Chmielewska, Teatr Dada von Bzdülów, Teatr Wybrzeże w Gdańsku



Fot: Dominik Werner



Oglądasz zdjęcie 1 z 10

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Teatr Dada von Bzdülów



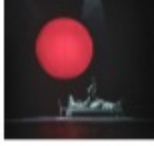
Jolanta Kowalska
Świętosć niejedno ma imię



Henryk Mazurkiewicz
Future Perfect?



Piotr Dobrowolski
Rezerwat Poznań



Henryk Mazurkiewicz
Powroty nasze



Dominik Gac
Warszawa jest bańką



Małgorzata Komorowska
Z Jerozolimy w aleję Solidarności

